

Tomasz Tadeusz Koncewicz



## W Puszczy PiS robi pierwszy wielki krok do polexitu

13 sierpnia 2017 | 18:54



Protest ekologów w obronie Puszczy Białowieskiej (Fot. Marcin Onufryjuk / Greenpeace)

"Instytucje same z siebie nie są w stanie same się obronić. Dlatego wybierz instytucję, na której ci zależy - sąd, gazetę, związek zawodowy - stań po jej stronie" - radzi Timothy Snyder. My raz już wybraliśmy - sądy. Pora wybrać kolejną, powiedzieć: wara wam od naszej puszczy  
Czytasz ten artykuł, bo jesteś prenumeratorem Wyborczej. Dziękujemy Ci za wsparcie!

*Tomasz Tadeusz Koncewicz – profesor prawa, adwokat, kierownik Katedry Prawa Europejskiego i Komparatystyki Prawniczej Uniwersytetu Gdańskiego, LAPA Fellow na Princeton University w Stanach Zjednoczonych; profesor wizytujący w Radzyner Law School w Hercliji.*

[28 lipca](#) Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu [wydał drugoczące dla Polski postanowienie tymczasowe](#), w którym nakazał wstrzymanie wszelkiej działalności na obszarze Puszczy Białowieskiej do czasu zakończenia postępowania sądowego przeciwko Polsce.

W normalnym państwie postanowienie sądu jest respektowane automatycznie. Problem w tym, że dzisiejsza Polska nie jest państwem normalnym. Wycinka trwa, a [rząd kwestionuje autorytet Trybunału i wysłał do Luksemburga zawstydzające tłumaczenia](#), że wstrzymanie wycinki spowoduje straty finansowe, zaszkodzi ochronie przyrody, a Trybunał oparł się na hipotezach i nie wykazał, że szkody dla natury mogą być nieodwracalne.

Każdy, kto obserwuje arogancję obecnej władzy, rozumie, że Puszcza jest tylko elementem polityki paranoi, którą obserwowaliśmy przy likwidacji Trybunału Konstytucyjnego, aferze ze stadninami koni, atakami na sądy, ogólnym stosunkiem do Unii, reformą szkolnictwa, listami lektur, helikopterami dla wojska... Zmieniać się może obiekt ataku, ale metoda i uzasadnienie są zawsze takie same. Spisek goni spisek, elity działają na niekorzyść narodu, dotychczasowe państwo, trwająca 26 lat III RP, było jakimś kulawym, nieprawomocnym fantazmatem.

Prawdziwe Państwo trzeba dopiero odzyskać i urządzić na nowo. Cenę znamy: niesprawne instytucje centralne, skrzywdzone całe grupy społeczne (uczniowie, nauczyciele, wojskowi, przedsiębiorcy z branży energii odnawialnej, niepubliczna [służba zdrowia](#), słuchacze radiowej Trójki, dziennikarze mediów publicznych...), zepsute szkolnictwo, obronność, wymiar sprawiedliwości.

Ale w przypadku Puszczy Białowieskiej cena paranoi będzie znacznie większa i zapłacimy ją wszyscy.

W przypadku puszczy nie chodzi o przestrzeganie reguł europejskiej legislacji, znanych wyłącznie prawniczym koneserom. Rząd podważa samą podstawę prawa wspólnoty: lojalności i nakazu działania w dobrej wierze. Zasada lojalności jest od samego początku kamieniem węgielnym europejskiej integracji. W Unii Europejskiej państwo jest postrzegane nie tylko z perspektywy wiarygodności politycznej i gotowości do kompromisu w ramach wspólnoty, w której każdy rezygnuje z czegoś, aby coś otrzymać. Jest także oceniane z perspektywy „wiarygodności prawnej”, rozumianej jako gotowość wypełniania dobrowolnie przyjętych zobowiązań i wierności wobec europejskiego dorobku prawnego (tzw. *acquis communautaire*). Zgodnie z historycznym orzecznictwem Trybunału „Unia opiera się na prawie” i dobrowolnie zaciągniętych zobowiązaniach egzekwowanych przez unijny sąd.

Państwa podejmują decyzję o integracji, opierając się na założeniu, że inne państwa również są gotowe postępować według z góry ustalonych reguł. W przypadku ich naruszenia żadne państwo nie może wziąć spraw w swoje ręce. Musi skorzystać z wiążących procedur rozstrzygnięcia sporów określonych w traktacie, zawierając sądom jako niezależnym i bezstronnym arbitrom rozstrzygającym konflikty, których państwa nie byłyby w stanie samodzielnie między sobą rozwiązać.

W Unii wszystkie państwa przestrzegają prawa w sposób równy i bezwarunkowy, a nie tylko wtedy, gdy im to pasuje i pod warunkiem, że inni przestrzegają. Gdy jedno nie wypełnia zobowiązań, pozostałe nie mogą jednostronnie zamknąć granic i nie wpuszczać jego obywateli czy towarów. Muszą sprawę skierować na drogę postępowania sądowego, czekać na rozstrzygnięcie i zastosować się doń bez względu na treść. Państwo musi też uznawać kompetencje i procedury Trybunału Sprawiedliwości nie tylko *ex post factum* (gdy wyrok został wydany), ale także *ex ante* (gdy na wyrok dopiero oczekujemy) – na przykład nie podważając ich w publicznych mediach i wypowiedziach przedstawicieli władzy.

Kontynuowanie wycinki wbrew autorytetowi Trybunału Sprawiedliwości oznacza więc utratę jakiegokolwiek „wiarygodności prawnej” przez państwo polskie, które i bez tego za sprawą zamachu na sądownictwo i nacjonalistycznej narracji stało się już pariasem w Unii. [Warszawa](#), grając tylko dla siebie i podkreślając swoją wyjątkowość, definitywnie stacza się w prawny niebyt i sama wyklucza ze wspólnoty.

Jeżeli dzisiaj nawet powaga najwyższego sądu unijnego nie jest w stanie powstrzymać obłądu rządu, nie zrobi tego już nikt.

Tyle prawnik. Teraz obywatel.

\*

Tak jak przed dekadą, gdy za pierwszego rządu PiS i pierwszej kadencji ministra Szyszki Dolina Rospudy była zwiastunem rodzącego się społeczeństwa obywatelskiego („obywatel wymaga, że władza zda rachunek ze swoich działań”) i porażką pisowskiej wizji społeczeństwa hierarchicznego („państwo decyduje dobrze za obywatela, który ma siedzieć cicho w swoich czterech ścianach”), te dwa modele zderzają się po raz kolejny właśnie w Puszczy.

[W swojej nowej książce „O tyranii”](#) historyk Timothy Snyder podkreśla wagę obywatelskiej czujności i obrony instytucji. „To instytucje pomagają nam zachować przyzwoitość, ale i one potrzebują naszej pomocy. Nie nazywaj więc instytucji „swoimi”, gdy nie jesteś gotowy uczynić ich swoimi poprzez działania podjęte w ich imieniu. Instytucje same z siebie nie są w stanie same się obronić. Padają jedna po drugiej, chyba że o każdą instytucję jesteśmy gotowi walczyć i jej bronić od samego początku. Dlatego wybierz instytucję, na której ci zależy – sąd, gazetę, związek zawodowy – stań po jej stronie”.

Na własne oczy obserwujemy, jak łatwo niezależne instytucje padają jedna po drugiej: sąd konstytucyjny, media publiczne, sądy powszechne, Sąd Najwyższy, Krajowa Rada Sądownicza, prawo do zgromadzeń, Puszcza Białowieska... Lista nie jest zamknięta, ponieważ karmiona paranoją bestia autorytaryzmu potrzebuje cały czas wroga, aby uzasadniać swoje istnienie i trzymać popleczników w stałej gotowości.

O ile dla bestii „instytucja” to wróg, dla obywateli to sprzymierzeniec, który może pomóc pokonać bestię i wokół której powinno się organizować. Każdy w własnym skromnym zakresie musi stawać po ich stronie, bo suma naszych jednostkowych działań wytworzy energię i presję, która może instytucje uratować.

Część obywateli już to robi. Zjeżdżają do Puszczy i blokują wycinkę, narażając się na obelgi, przemoc służb mundurowych, grzywny, ryzyko procesów karnych. Ale również my, których obowiązki zawodowe, życie rodzinne czy temperament zatrzymują w miastach, musimy głośno mówić „nie”. Wykazać, tak jak w przypadku zamachu na niezawisły wymiar sprawiedliwości, minimalne obywatelskie zaangażowanie. Powiedzmy: „To jest nasze państwo”, „to są nasze instytucje”. „To jest nasza puszcza”.

Gdy znów, i znów, i znów, przy wszystkich zamachach na instytucje, jakie nadejdą, wyślemy taką wiadomość do rządzących, nadejdzie chwila, gdy nikt nie będzie w stanie próbować robić nam dobrej zmiany od góry, poddając nas arbitralnej władzy. Rządzący będą świadomi, że po drugiej

stronie nie usłyszą wyłącznie własnego echa, ale głos czujnego społeczeństwa, które na odgórne zarządzanie ludziami życia i przejmowanie państwa nie pozwoli.

\*

Gdy myślę o Puszczy, przypomina mi się wiersz Kawafisa „Che Fecce ... Il Gran Rifiutto”: „Dla niektórych ludzi przychodzi taka godzina, Kiedy muszą powiedzieć wielkie Tak albo wielkie Nie. Od razu widać, kto z nich w sobie ma gotowe Tak. Wypowiedziawszy je, coraz wyżej się wspina. Wzrasta i w ludzkiej czci, i w zaufaniu do samego siebie. Ten, kto powiedział Nie – nie żałuje. Gdyby zapytali go, czy chce odwołać je, nie odwoła. Ale właśnie to Nie – to słuszne Nie – na całe życie go grzebie”.

Jestem świadom druzgocących konsekwencji przejmowania Puszczy. Wycinka wbrew Trybunałowi Sprawiedliwości i wbrew fundamentom prawa europejskiego prowadzi nas prosto ku drzwiom z napisem „poexit”. Dlatego wybieram instytucje, które chcę i muszę chronić, głośno mówiąc swoje „tak”: „To jest moja Puszcza Białowieska i moja europejską lojalność”. A wy?